

O. Romuald Kostecki OP, Kraków

ZBAWIENIE NIEWIERNYCH WEDŁUG WATICANUM II

„Ci bowiem, którzy bez własnej winy nie znając Ewangelii Chrystusowej i Kościoła Chrystusowego, szczerym sercem jednak szukają Boga i wolę Jego poprzez nakaz sumienia poznana starają się pod wpływem łaski pełnić czynem, mogą osiągnąć wieczne zbawienie. Nie odmawia też Opatrzność Boża koniecznej do zbawienia pomocy takim, którzy bez własnej winy w ogóle nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga, a usiłują, nie bez łaski Bożej, wieść uczciwe życie”.

(Vatic. II. *Lumen gentium*, n. 16)

Chrystus przed wniebowstąpieniem dał Apostołom zlecenie: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony* (Mk 16, 15—16).

Słowa powyższe winny tych wszystkich, którzy uznają powagę Ewangelii, skłaniać do rozważgi i zastanowienia się. Najwyższa Prawda — Chrystus, oświadcza i nakazuje głosić całemu światu, że warunkiem zbawienia jest przyjęcie Ewangelii przez wiarę, a jako wyraz wiary przyjęcie chrztu.

Gdy spojrzymy na obecną rzeczywistość, a więc na obecną ludzkość, której od dwóch tysięcy lat głosi się Ewangelię, to zauważamy, że znaczna jej większość nie zna Ewangelii i nie jest ochrzczona. Według statystyki z roku 1961 chrześcijanie nie dociągają do jednej trzeciej ludzkości. Na 3,061 mln ludzi, jest 913,9 mln chrześcijan (29,9%); z tego 546,3 mln katolików (17%); 253,1 mln protestantów (8%); 115 mln prawosławnych (3%)¹.

Jaki los może czekać 2/3 jeszcze nie ochrzczonej ludzkości? Problem zbawienia tych, którzy nie znają Ewangelii zawsze nurtował umysły wiernych i teologów. Różnie do niego podchodzono i różnie go rozwiązywano. Utało się powiedzenie: Poza Kościołem nie ma zbawienia; *Extra Ecclesiam nulla salus*. Zdanie to rozmaicie interpretowano. Obecnie słów Chrystusa o konieczności poznania Ewangelii i przyjęcia chrztu świętego, oraz zdanie *Extra Ecclesiam nulla salus* nikt nie tłumaczy według materialnego ich brzmienia, ale szuka się myśli, jaka się w nich ukrywa.

Kościół daje do zrozumienia, że powyższych wypowiedzi Chrystusa nie należy brać w sensie zbyt zacieśnionym. Papież Pius IX, w jednym ze swych przemówień, zaznaczył, że nie wolno stawiać granic miłosierdziu Bożemu i że nie znamy tajemniczych zamierzeń Boga, i dlatego nie należy odmawiać możliwości zbawienia tym, co wskutek niewiedomości niezawinionej nie znają Kościoła i Ewangelii². W liście z 8. VII. 1949 skierowanym do biskupa Bostonu Cushinga, przez

¹ Welt — *Religionsstatistik*, 1961; col. 1197—1198.

² Denz 1646.

dawne SS. Officium, mamy podobną myśl. Najważniejszym dla nas obecnie dokumentem są słowa Konstytucji o Kościele, na początku zacytowane, gdzie Sobór Watykański II omawia zagadnienie i historię ludu Bożego.

Bóg wybrał sobie naród izraelski, z którym zawarł przymierze, którego pouczał i stopniowo wtajemniczał w swoje zbawcze zamiary i przygotowywał do nowego ściślejszego przymierza i pełnego objawienia, jakie się dokonało w osobie Jezusa Chrystusa. Chrystus to nowe przymierze zrealizował, powołując spośród Żydów i pogan lud, który nie według ciała, ale dzięki Duchowi św. miał się stać jednym nowym ludem Bożym.

Lud ów mesjaniczny ma za głowę Chrystusa, udziałem jego jest godność i wolność dzieci Bożych; celem zaś Królestwo Boże, zapoczątkowane na ziemi przez samego Boga i mające się rozszerzać, aż się dopełni na końcu wieków. Lud ów mesjaniczny, nie obejmuje wprawdzie wszystkich ludzi i jest raczej podobny do małej trzódki, jest załączkiem jedności, nadziei i zbawienia dla całego rodzaju ludzkiego. Nosi nazwę Kościoła Chrystusowego. Chrystus nabył go za cenę Krwi swojej, napełnił go Duchem swoim, uczynił go widzialnym sakramentem, w którym wszyscy mogą znaleźć moc zbawczą.

Do nowego ludu powołani są wszyscy ludzie, ze wszystkich narodów i części świata, i wszyscy — aczkolwiek w różny sposób do niego należą — zarówno wierzący w Chrystusa, jak i nieznający Go wszyscy w ogóle ludzie odkupieni i powołani do zbawienia. Do społeczności Kościoła w pełni wcieleni są ci, co w całości przyjmują przepisy Kościoła. Ci zaś, którzy noszą nazwę chrześcijan, ale nie wyznają całej wiary lub nie uznają zwierzchnictwa następcy św. Piotra, także w pewien sposób mają związek z Kościołem, są bowiem ochrzczeni. Słowem, Bóg jest niedaleko od tych, co Go szukają po omacku, i chce, aby byli zbawieni.

Wreszcie gdy chodzi o tych, co bez własnej winy nie znają Ewangelii i nie znają Kościoła Chrystusowego, *szczerym sercem jednak szukają Boga i wolę Jego poprzez nakaz sumienia poznana, starają się pod wpływem łaski pełnić czynem, mogą osiągnąć życie wieczne. Nie odmawia też Opatrzność Boża koniecznej do zbawienia pomocy takim, którzy bez własnej winy w ogóle nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga, a usiłują, nie bez łaski Bożej, wieść uczciwe życie*³.

Możliwość zbawienia dla wszystkich, a więc także dla niewiernych, nieznających Ewangelii i Kościoła, nie ulega wątpliwości. Wynika to z powszechnej zbawczej woli Boga, *Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do uznania prawdy* (1 Tym 2, 4).

Powszechna wola zbawcza Boga nie tylko jest prawdą objawioną, ale stanowi sens całego objawienia. Fakty Wcielenia i Odkupienia

³ *Lumen Gentium*, nr 16.

mówią nam że Bóg chce wszystkich zbawić. Ta prawda była zawsze i jest obecnie naczelną zasadą, na której teologowie opierają swe wywody i wnioski, dotyczące zbawienia, zarówno niewiernych jak i dzieci zmarłych bez chrztu świętego.

Mając na uwadze wyraźne słowa Pisma św. oraz historię zbawienia ludzkości, nie można powątpiewać o powszechnej zbawczej woli Boga, jak nie można kwestionować powszechności odkupienia. Problem zbawienia niewiernych dotyczy więc nie tyle możliwości samego zbawienia ile sposobu. Nikt z ludzi znajdujących się poza Kościołem nie jest zasadniczo wykluczony ze zbawienia. Każdy może je osiągnąć; Bóg wszystkich chce zbawić. To rzecz pewna.

Nasuwa się jednak trudność, w jaki sposób ci co nie znają Zbawcy, ani Jego Kościoła, mogą wejść z Nim w kontakt, aby zaczerpnąć od Niego zbawczej łaski, absolutnie potrzebnej do zbawienia.

Zagadnienie to w ostatnim półwieczu, a zwłaszcza w latach ostatnich jest bardzo szczegółowo omawiane i dyskutowane⁴. Wśród teologów omawiających ostatnio zagadnienie zbawienia niewiernych, można wyróżnić dwa kierunki:

— J e d n i podkreślają — jako warunek zbawienia — znajomość przynajmniej minimum prawd objawionych, świadomie wykonanego aktu wiary nadprzyrodzonej (Hugon, Harent, Caperan etc). Opierają się oni na słowach św. Pawła z listu do Hebrajczyków: *Bez wiary nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi wierzyć, że jest i wynagradza tych, którzy go szukają* (11, 6) oraz na znanym powszechnie tekście św. Tomasza, gdzie Doktor Anielski pisze: Jeśli ktoś wychowany z dala od ludzi, idzie za głosem rozumu naturalnego przy czynieniu dobrze i unikaniu zła, z całą pewnością, Bóg, albo przez wewnętrzną inspirację, objawi mu, w co należy uwierzyć, albo przysła mu kogoś, kto go oświeci, jak to uczynił z Korneliuszem, przysyłając do niego św. Piotra⁵.

⁴ Najwięcej znanym autorem omawiającym problem zbawienia niewiernych jest Capèran: jego dzieło: *Le problème du salut des infidèles*, które ukazało się przeszło pół wieku temu, uchodzi do dziś dnia za najlepsze w tej materii. — Za nim idą: Billot: *La providence le de Dieu et le nombre infini d'hommes en dehors de la Voie normale du salut*, Etudes; 161 (1919), 129—149; 162 (1920), 129—152; 163 (1920), 5—32; 164 (1920), 385—404; 165 (1920), 515—535; 167 (1921), 257—279; 169 (1921), 385—407; 172 (1922), 513—535 176 (1923), 385—408; — Congar: *Vaste monde ma paroisse. Verité et idmension du salut*, Paris 1959; D'Alès, *Salut des infidèles*, Dict. Apolog. de Foi Cath. IV. Paris, 1922, col. 1156—1182; Danielou: *Le mystere du salut des nations*, Paris, 1947; Gandel: *Où est le problème du salut des infidèles*, Chronique de Theologie dogmatique, RSR 1 (1925); Liègè: *Le salut des „autres”*, LV 1954, n. 18; Lombardi: *Lt salvezza di qui non ha fede*, Roma, 1949; Nys: *Le salut sans l'Evangile*, Paris 1966; Maritain: *Raison et raison*, *Essais détachés*, Paris 1947; Ohm, Schlette, Hugon i wielu innych.

⁵ *De Veritate*, q. 14, a. 11, ad 1.

— Inni podchodzą do zagadnienia od strony psychologicznej człowieka. Według nich Bóg ofiaruje łaskę wszystkim ludziom, bo wszystkim chce zbawić. Odpowiedź człowieka na ofiarowanie łaski decyduje o jego zbawieniu. Łaskę można przyjąć lub ją odrzucić. Niejednakowo jednak pojmują poszczególni autorzy to ofiarowanie łaski: jedni jako cud, inni jako normalne działanie Opatrzności Bożej.

Zwyczajnie gdy porusza się problem zbawienia niewiernych, mówi się o konieczności należenia do Kościoła oraz o konieczności wiary. I słusznie. Kościół z woli Chrystusa ma ludzkość prowadzić do celu ostatecznego. Dlatego autorzy zastanawiają się, w jaki sposób i jaką drogą niewierny może stać się członkiem Kościoła nie znając go. Inni znów opierając się na wyżej przytoczonych słowach listu św. Pawła z listu do Hebrajczyków 11,6, konieczność aktu wiary uważają za prawo absolutne, którego nie można obejść. Ale nasuwa się od razu trudność, jakże będący poza Kościołem mogą poznać, choćby minimum prawd nadprzyrodzonych, niezbędnych do aktu wiary. Pytają się więc, w jaki sposób mogą niewierni poznać objawienie?

Problemem, jaki ich zajmuje, jest nie otrzymanie łaski od Boga, potrzebnej do zbawienia, ani przynależność do Kościoła czy chrzest, ale poznanie prawd absolutnie potrzebnych do aktu wiary. W tym celu wprowadzają różne dystynkcje we wierze, a więc rozróżniają: *fides explicita* i *fides implicita*, wiarę pełną i wiarę „zarodkową”. Wiarę, o której mówił św. Paweł, pojmują szerzej, niż się ją przedstawia w podręcznikach teologicznych; nie tylko jako przyzwolenie umysłu na prawdy przez Boga objawione, ale jako akt personalny, przez który człowiek, wspomagany łaską, angażuje się dobrowolnie dla Chrystusa. A więc nie jako coś czysto intelektualnego i abstrakcyjnego, ale jako prawdę żywą, która realizuje to, o czym mówi, i która człowieka przemienia od wewnątrz i zwraca do Boga.

Mając na uwadze słowa św. Pawła o konieczności wiary, dociekanie — w jaki sposób można by poznać minimum z prawd objawionych, jest słuszne. Jeśli wiara jest absolutnie konieczna do zbawienia, nie można się dziwić, że autorzy poświęcają jej tak dużo miejsca w naszej problematyce. Nam się jednak wydaje, że zagadnienie należy uprościć i zamiast dociekać, w jaki sposób niewierni mogą zdobyć się na akt wiary, będący warunkiem zbawienia, albo w jaki sposób stają się członkami Kościoła, lepiej zapytać się po prostu, w jaki sposób niewierni mogą otrzymać łaskę uświęcającą będącą warunkiem zbawienia. A więc należy wyjść z założenia zasadniczego, że do zbawienia potrzebna jest łaska uświęcająca, przebóstwiająca człowieka, gładząca grzech pierworodny i grzechy osobiste i dysponująca człowiekiem do bezpośredniego oglądania istoty Bożej. *Kiedyś zobaczymy twarz w twarz* (1 Kor 13, 12).

W usprawiedliwieniu przez łaskę zawarty jest problem zbawienia, zarówno ludzi dorosłych jak i dzieci. Obecnie mamy na uwadze dorosłych. Zagadnienie dzieci zmarłych bez chrztu pozostawiamy na boku. Wiemy, że jest ono obecnie również bardzo dyskutowane.

A więc zagadnienie: czy i jak można dostąpić usprawiedliwienia przez łaskę nie znając Ewangelii? Oczywiście — i to podkreślamy — chodzi tu o tych, których nieznamość objawienia, Chrystusa, Kościoła jest niezawinioną.

Chcąc na to odpowiedzieć, musimy wyjść z podstawowego założenia: że Bóg chce wszystkich zbawić. Trzeba mieć zawsze na uwadze słowa objawione: że Zbawiciel nasz Bóg *chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do uznania prawdy* (1 Tym 2, 4). Stworzenie człowieka jest dziełem miłości Boga, która z natury swej jest twórcza. U Boga miłować to tworzyć, dawać dobro. Nie można nie tylko przypuścić ale nawet pojąć, żeby Bóg — Dobro Nieskończone — stworzył dobro — ludzi — po to, aby ich pozbawić na wieki dobra, którego pragnienie noszą w sobie od momentu zaistnienia. Jeżeli zbawcza wola Boża obejmuje wszystkich, nie może ulegać wątpliwości, że Bóg wszystkim — a więc nie tylko ochrzczonym i członkom Kościoła — chce dać łaski wystarczające, przy których pomocy, każdy może zbawienie osiągnąć. Na mocy powszechnej zbawczej woli Boga, cała ludzkość jest pod wpływem działania łask Bożych, jak nasza kula ziemską jest pod działaniem promieni słonecznych. Źródłem tych łask jest Chrystus, Odkupiciel i Głowa ludzkości. Jego działalność zbawcza nie zacieśnia się do tych, którzy już w Niego uwierzyli i są aktualnie członkami Jego Mistycznego Ciała, ale obejmuje wszystkich odkupionych. A więc całą ludzkość bez żadnego wyjątku. Działanie zbawcze Chrystusa dotyczy ludzkości branej nie in abstracto, bezosobowo ale każdego człowieka indywidualnie. Jest to bezpośrednie zetknięcie się Boga z człowiekiem. Inicjatywa wychodzi zawsze od Boga, który swą wolę zbawczą okazuje przez wewnętrzne podejście do człowieka, zapraszając go do siebie i proponując mu siebie, jako cel ostateczny i zarazem szczęście. Jest to propozycja, na którą człowiek — jako istota wolna — ma sam oświadczyć i dobrowolnie odpowiedzieć. I będzie to decydowało o usprawiedliwieniu lub nieusprawiedliwieniu, a w dalszej konsekwencji o zbawieniu lub potępieniu.

Podejście Boga do człowieka ma miejsce zaraz w początkach jego życia ludzkiego, mianowicie w chwili kiedy człowiek przychodzi do używania rozumu. Św. Tomasz — jakby mimochodem — podsunął myśl, że zagadnienia zbawienia niewiernych należy szukać w wewnętrznym i bezpośrednim kontakcie z Bogiem.

Według Doktora Anielskiego, człowiek przychodzący do używania rozumu, powinien zdecydować o swoim przeznaczeniu życiowym; powinien obrać należyty kierunek życiowy, a więc zwrócić się do

celu ostatecznego. Jeśli przy tej pierwszej decyzji obierze właściwy kierunek, dostąpi usprawiedliwienia, mianowicie otrzyma łaskę uświęcającą, zostanie oczyszczony z grzechu pierworodnego. Jeśliby zaś uczynił nienależyty wybór, popełnia grzech ciężki, odwraca się od Boga i wybiera fałszywy kierunek życiowy⁶. Słowem według tej sentencji pierwszy dobrowolny i świadomy akt ludzki jest albo aktem miłości Bożej albo grzechem ciężkim. W tej tezie zawarte są daleko idące konsekwencje życiowe i w świetle tej zasady można wytłumaczyć możliwość zbawienia dla każdego człowieka.

Aby wyjaśnić możliwość i sposób zbawienia poza Kościołem, trzeba brać pod uwagę zarówno powszechną zbawczą wolę Boga jak i psychologię człowieka. Synteza prawdy przyrodzonej — w naszym wypadku wycinek z psychologii człowieka — z prawdą objawioną rzuci dużo światła na nasze zagadnienie.

Musimy zawsze mieć w pamięci podstawową prawdę, że człowiek — jak zresztą każde stworzenie — wyszedł od Boga jako swego początku i do Boga ma wrócić, jako celu ostatecznego. Jako istota rozumna i wolna, winien świadomie i dobrowolnie zdążyć do celu ostatecznego. Kiedy przychodzi do używania rozumu, a więc kiedy zaczyna życie prawdziwie ludzkie, winien zastanowić się nad sobą, aby nadać swemu życiu kierunek, zgodny z jego naturą ludzką i powołaniem. Chwila przyjęcia do używania rozumu (władz duchowych), dzięki którym człowiek może prowadzić życie moralne, jest decydująca. Wtedy człowiek albo zwraca się do Boga albo od Niego oddala.

W jaki sposób dokonuje się rozwój psychiczny człowieka i kiedy następuje obudzenie się życia duchowego, zdolność używania rozumu i wykonywania aktów świadomych i dobrowolnych, jest to zagadnienie z dziedziny psychologii. Nie mamy zamiaru tego tutaj poruszać. Wystarczy tylko ogólnie zaznaczyć, że wówczas człowiek zaczyna życie prawdziwie ludzkie, kiedy potrafi rozróżnić dobro moralne od zła moralnego. A więc uchwycić stosunek realny czynności ludzkiej do normy moralności.

Pierwsze pojęcie jakie wytwarza rozum to ogólne pojęcie bytu oraz pojęcie dobra w ogóle. Początkowo owe pojęcia nie są sprecyzowane, nie posiadają całkowitej powszechności i jasności. Mimo niedoskonałości, są jednak porządku umysłowego, ponadzmysłowego. Są to więc pojęcia ogólne, a nie wyobrażenia konkretne i ograniczone. Z chwilą gdy się rozwiną i nabiorą wyrazistości i powszechności, wtedy dziecko staje się zdolne do wykonywania aktów ludzkich świadomych i dobrowolnych, może planować, zamierzać, rozważać, zastanawiać się, wybierać, nakazywać sobie czynności, i wówczas wstępuje w okres życia ludzkiego w całym tego słowa znaczeniu oraz życia moralnego.

⁶ 1—2, q. 89, a. 6.

Człowiek, który doszedł do takiego stanu, że może już działać po ludzku, staje wobec dobra w ogóle, poznanego rozumem i na to dobro ogólne, władza duchowa afektywna reaguje pragnieniem i miłością. Człowiek w samych początkach życia ludzkiego pragnie dobra w ogóle, czyli tego, co pojmujemy jako szczęście. Pod wpływem tego podstawowego i naturalnego pragnienia, rozum zaczyna działać; zastanawia się, rozważa, co by mu mogło dać szczęście, w jaki sposób i jakimi środkami można by je osiągnąć. Wówczas staną przed nim dwie możliwości zaspokojenia wrodzonego pragnienia szczęścia; dobro, do którego nakłania zmysłowa strona człowieka, oraz dobro duchowe, wskazywane przez rozum. Pragnienie szczęścia konkretyzuje się więc w dwojakim pragnieniu: w pożądaniu zmysłów oraz w duchowym pragnieniu woli. Pierwsze zdąża do dobra pożytecznego lub przyjemnego — ad bonum utile vel delectabile — drugie do dobra odpowiadającego rozumnej naturze ludzkiej człowieka: do dobra szlachetnego — ad bonum honestum.

W chwili kiedy człowiek zaczyna rozpoznawać różnicę między dobrem pożytecznym i przyjemnym a „dobrem szlachetnym” kiedy widzi, co jest zgodne z naturą ludzką, a co jest jej przeciwne, a więc konsekwentnie, co jest moralnie dobre a co złe, zaczyna się u niego życie ludzkie i równocześnie życie moralne.

Cała rzecz leży w tym, aby zaraz na początku zrobić dobry wybór, to znaczy, oświadczyć się świadomie i dobrowolnie za „dobrem szlachetnym”. Jeśli faktycznie człowiek w pierwszym akcie ludzkim obierze „dobro szlachetne”, będzie to czynność rozumna, moralnie dobra, zgodna z rozumną naturą człowieka. Będzie to miłość samego siebie, ale miłość uporządkowana, szlachetna, bo dobro za którym się oświadczył jest zgodne z naturą rozumną człowieka. Jest to optowanie za czymś, co jest „przedmiotowo dobre” i co odpowiada, nie skłonnościom zmysłowym człowieka, ale jego stronie duchowej i rozumnej. Jest to chcenie dobra, dlatego, że ono jest dobrem. Dobro zaś „szlachetne” w całej pełni urzeczywistnia się w Bogu. I dlatego w chceniu i obiorze „dobra szlachetnego” mieści się chcenie Boga samego. Pragnąć, chcieć, kochać „dobro szlachetne” to znaczy, implicite pragnąć, chcieć, kochać samego Boga, chociaż tego Boga jeszcze się nie zna. W „dobru szlachetnym” ukrywa się jakby incognito Bóg, źródło wszelkiego dobra. Istnieje ścisła relacja między „dobrem szlachetnym” a Bogiem. Chcąc „dobra szlachetnego” człowiek wychodzi poza siebie i podporządkowuje się dobru wyższemu — dobru, które jest źródłem naszego osobistego dobra. Za tym dobrem niedoskonale poznany, ale którego dobroci przedmiotowej jesteśmy świadomi — ukrywa się Dobroć Pierwsza — a tą jest Bóg. Miłość „dobra szlachetnego” jest hołdem dla Boga samego.

Kto by natomiast przy tym wyborze oświadczył się za dobrem dogadzającym naturze zmysłowej, taki zakłada cel ostateczny w sa-

mym sobie; błądzi, obiera fałszywy kierunek życiowy, bo w rzeczywistości człowiek, dla samego siebie jest tylko pseudo-celem ostatecznym. Konsekwentnie popelnia grzech.

Widzimy, że chodzi tu o rzecz wielkiej wagi; o coś zasadniczego w życiu ludzkim, bo o opowiedzenie się na rzecz obiektywnego celu ostatecznego, albo na rzecz pseudo-celu ostatecznego. Stąd Doktor Anielski we wspomnianym artykule podkreśla, że człowiek winien *deliberare de seipso*; a więc nie robić wyboru na ślepo, ale zastanowić się i uczynić to z premedytacją.

Podkreślamy, że chcenie dobra „szlachetnego” jest implicite chceniem i miłością Boga, bo „dobro szlachetne”, jakie staje przed nami i na które się człowiek decyduje, jest uczestnictwem w dobru Bożym i jakby Jego częścią.

Wybór „dobra szlachetnego” — a tym samym oświadczenie się za Bogiem — jest dla każdego możliwy, bo człowiek jest wolny. Nie wszyscy ludzie są jednak w jednakowych warunkach przy tym wyborze i nie wszyscy są jednakowo do niego dysponowani. W najlepszej sytuacji znajdują się dzieci ochrzczone, uświęcone łaską, a do tego uświadomione religijnie, dobrze wychowane i żyjące w atmosferze religijnej i moralnie dobrej. Łaska chrztu wnosi do duszy pewien rodzaj skłonności ku Bogu. Dziecko w stanie łaski jest od wewnątrz skierowane ku Bogu. Gdy nadejdzie chwila używania rozumu, łatwiej jest takiemu dziecku zwrócić się ku „dobru szlachetnemu” aniżeli dziecku będącemu w grzechu pierworodnym, którego natura z racji grzechu pierworodnego, jest jakby pochylona ku dobru zmysłowemu i dlatego potrzeba u niego większego wysiłku ducha, większej refleksji, aby nie dać się porwać skłonnościom nieuporządkowanym natury i oświadczyć się za dobrem szlachetnym. Nieuporządkowana strona afektywna łatwiej może pociągnąć wolę w stronę dobra, dogadzającego skłonnościom natury zmysłowej. Mimo przeszkód i oporów, zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych, człowiek pozostaje jednak zawsze wolny i jest w możności nie pójść za dobrem dogadzającym jego naturze zmysłowej.

Obierając „dobro szlachetne” nie musi człowiek posiadać jasnego teoretycznego pojęcia, czym ono jest. Wystarczy, że chce dobra konkretnego, które uważa w sumieniu za „dobro szlachetne”. Ta decyzja dotyczy zwyczajnie dobra, które na zewnątrz przedstawia się bardzo zwyczajnie, jako coś niewielkiego, lecz sam akt wyboru pociąga za sobą daleko idące skutki. „Wybór dobra szlachetnego” — może to być zdecydowanie się na jakiś mały uczynek np. akt posłuszeństwa, miłości bliźniego itd. dlatego, że to jest rzecz dobra; albo powstrzymanie od zła np. od kłamstwa, opanowanie gniewu itp. nie dlatego, że za to czeka nagana lub nagroda, ale dlatego, że to jest samo w sobie dobre lub złe. Słowem jest to decyzja, za jakimś konkretnym dobrem, dlatego, że jest ono dobrem, albo unikanie czegoś, dlatego,

że to jest złe. Jest to akt życiowy, wolitywny zmierzający do czegoś co się uważa za dobro samo w sobie, a więc „dobro szlachetne”.

W tym akcie „zyciowym” — od strony zewnętrznej zwyczajnym — wykonanym dla motywu dobra, mieści się nieświadomie wybór samego Boga. Kresem czyli terminus ad quem aktu, decydującego się za dobrem lub odwracającego się od zła, jest Dobro Nieskończone, pełnia i źródło wszelkiego dobra, a więc Bóg. Obierający konkretne dobro szlachetne, nie musi zdawać sobie teoretycznie sprawy, że za tym dobrem, za którym on idzie, ukrywa się Bóg. On poznaje Boga czysto praktycznie, wolitywnie. Poznanie Boga praktyczne, wolitywne, nie konceptualne, może współistnieć z nieznaną teoretyczną Bogu. Jeśli nie znając Boga pojęciowo, dobrowolnie obiera „dobro szlachetne”, przez to dąży do Boga, którego nie zna. Poznaje Go życiowo, chcąc Go, kochając Go, nie znając świadomie i pojęciowo.

Nie jest więc rzeczą konieczną — absolutnie rzecz biorąc — zdawać sobie jasno sprawę, że to co się uważa za dobro — zawsze jako dobro szlachetne — jest Bogiem. Owszem do tego każdy winien dążyć ze wszystkich sił. My mamy na uwadze tych, dla których to jest rzeczą niemożliwą, mianowicie niewiernych, którzy nie otrzymali żadnego uświadomienia o Bogu i których nieznaną Bogu jest — jak się wyrażamy — „niepokonalna” a przez to niezawiniona.

Optowanie człowieka za „dobrem szlachetnym” jest to szukanie szczerym sercem Boga — o czym mówi Konstytucja o Kościele — i pełnienie woli Bożej, poznanej przez nakaz sumienia. I dalej uczy Sobór — i co jest rzeczą zasadniczą — że pełnienie czynem woli Bożej, poznanej przez nakaz sumienia, i w ogóle te wszystkie usiłowania w tym kierunku idące, dokonywują się nie o czysto przyrodzonych siłach człowieka, ale pod wpływem łaski Bożej. Wybór „dobra szlachetnego”, niezależnie od tego w jakim stanie duchowym znajduje się człowiek, nie może się urzeczywistnić jak tylko pod wpływem łaski i to z dwóch zasadniczych racji:

- bo natura ludzka jest osłabiona grzechem pierwotnym;
- bo chodzi tu o wybór dobra nadprzyrodzonego, o cel nadprzyrodzony do którego ludzkość jest powołana — co absolutnie przekracza zdolności każdej natury stworzonej, nawet najdoskonalszej.

Mając na uwadze powszechną zbawczą wolę Boga, musimy przyjąć, że do opowiedzenia się za „dobrem szlachetnym”, Bóg każdemu gotów jest udzielić łaski. Opatrzność Boża — jak uczy Sobór — „nie odmawia koniecznej do zbawienia pomocy takim, którzy bez własnej winy w ogóle nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga, a usiłują nie bez łaski Bożej, wieść uczciwe życie”. Na podstawie wyraźnych słów Pisma św., że Bóg chce wszystkich zbawić oraz na podstawie nauki Soboru Watyck. II można wnioskować, i to z całą

pewnością, że Bóg wspomaga najpierw łaskami uczynkowymi usiłowania tych, co chcą żyć uczciwie, to znaczy tych co idą za głosem sumienia. Ta pomoc łaski uczynkowej dotyczy całego procesu przygotowawczego do ostatecznej decyzji, oraz samego aktu wyboru „dobra szlachetnego”. Jest to działanie łaski zbawczej, prowadzącej człowieka do wewnętrznego usprawiedliwienia. Jeśli człowiek jest wierny poruszeniom łask uczynkowych i robi wszystko, co jest w jego mocy „*facit quod in se est*”, Bóg jako uwieńczenie i nagrodę wierności łaskom uczynkowym, wlewa do jego duszy łaskę uświęcającą, przez którą dokonywuje się wewnętrzny proces usprawiedliwienia, a więc przebóstwienie, uświęcenie duszy, zgładzenie grzechu pierworodnego a przez to skierowanie człowieka od wewnątrz na Boga — celu ostatecznego.

Wlanie przez Boga łaski uświęcającej, która usprawiedliwia, jest uzależnione od osobistych wysiłków, podejmowanych zawsze przy pomocy łask uczynkowych. Tu można zastosować zasadę: Temu kto robi wszystko co jest w jego mocy Bóg nie odmawia łaski — „*facienti quod in se est Deus non denegat gratiam*”. Łaska uświęcająca jest finałem wierności poszczególnym łaskom uczynkowym, którymi Bóg zapoczątkowuje usprawiedliwienie człowieka. Bóg aby zbawić człowieka podchodzi do niego z łaską uczynkową, jeśli napotka wierną współpracę z łaską ofiarowaną, kończy swe dzieło łaską uświęcającą; usprawiedliwieniem. Człowiek pod wpływem łaski uświęcającej i cnót jej towarzyszących, czyli całego organizmu nadprzyrodzonego, zwraca się do Boga całą swoją istotą, przez akt miłości Boga, akt wewnętrzny, podstawowy i nadprzyrodzony. Wprawdzie akt ten dotyczy bezpośrednio jakiegoś dobra konkretnego i ten, który go wykonuje ma przed sobą tylko konkret, lecz dynamizm wewnętrzny tego aktu wykonanego, pod wpływem łaski sprawia, że ta czynność chcenia dobra partykularnego dlatego, że jest to dobro, — nabiera wartości środka zbawczego, bo chcenie tego dobra konkretnego jest chceniem Boga samego — Boga, który jest Zbawcą.

Wewnętrzny akt wykonany pod wpływem łaski uświęcającej i cnoty miłości dotyczy bezpośrednio konkretnego „dobra szlachetnego”, ale *implicite* dotyka Boga-Trójcy. Jest to — jak powiedzieliśmy — oświadczeniem się za „dobrem szlachetnym”, które w całej pełni realizuje się w istocie Bożej. Przez to optowanie za „dobrem szlachetnym”, człowiek zostaje uświęcony łaską, wchodzi w stan habitualnej gotowości wypełnienia wszystkiego, czego zażąda od niego Bóg, którego on jeszcze wprawdzie nie poznaje, któremu jednak już jest posłuszny idąc za głosem sumienia.

Człowiek w ten sposób usprawiedliwiony posiada wlaną cnotę wiary, a więc gotowość przyjęcia wszystkiego, co Bóg objawił, oraz zdolność uwierzenia, wykonania wyraźnego aktu wiary.

Z chwilą, gdy zostanie pouczony o prawdach objawionych i dowie

się że Bóg żąda przyjęcia tych prawd, on zrobi wyraźnie to, co już zrobił *implicite*, obierając dobro szlachetne, mianowicie, uwierzy wyraźnie we wszystko, co Bóg powiedział i ukocha wyraźnie to samo dobro szlachetne, które obecnie dzięki pouczeniu staje przed nim, już nie jako zwykły konkret, ale jako Bóg osobowy i zarazem jako Trójca i Zbawca. Jeśli następnie pozna Kościół, chrzest, i inne żądania Boże, na mocy tego nastawienia, jakie wniosła łaska uświęcająca i cnoty wlane, jest gotów wszystko spełnić i w odpowiedniej chwili to uczyni.

Kto więc w momencie przyjścia do używania rozumu wybrał prawdziwe dobro, wszedł na drogę życia nadprzyrodzonego, został usprawiedliwiony, ma wiarę, miłość i inne cnoty — *wprawdzie implicite*, nieświadomie — staje się członkiem Kościoła, słowem zaczął życie według myśli Bożej.

Zapewne, że później może to nastawienie przekreślić grzechem ciężkim, lecz dopóki żyje na ziemi może znów dostąpić łaski usprawiedliwienia, ale w ten nowy proces usprawiedliwienia, musi wejść odwrócenie się od zła popełnionego czyli skrucha. Będzie to proces trudniejszy, wymagający większej pomocy Bożej, oraz większego wysiłku ze strony człowieka. Zawsze jednak możliwy, bo wola ludzka jest zmienna i pod wpływem łaski może zmienić swe nastawienie, jakie spowodował grzech.

Kto by natomiast w tej przełomowej chwili nie zwrócił się do właściwego celu, popełnia pierwszy grzech osobisty. Bo nie zwracając się od razu ku Bogu, który staje przed nim w postaci dobra szlachetnego, zakłada cel ostateczny w samym sobie. Może to zrobić albo obierając dobro dogadzające jego naturze zmysłowej, albo zaniedbując „*deliberare de seipo*” i przez to nie przygotowując się na przyjęcie łaski. Po przyjściu do używania rozumu nie wolno człowiekowi zwlekać z uregulowaniem swego życia przez zwrócenie się do Boga. Nie zwracając się od razu do Boga, popełnia się grzech opuszczenia. A w konsekwencji tego grzechu odwraca się od Boga i zwraca się ku sobie, zakładając w sobie cel ostateczny. We wszystkich poczynaniach należy zaczynać od spojrzenia na cel, który chce się osiągnąć i najpierw należy tego celu zapragnąć. Tym bardziej należy to uczynić z celem ostatecznym całego życia ludzkiego. A więc rozważyć, co jest tym celem i do niego skierować swe życie. Jest się do tego zobowiązanym na mocy prawa naturalnego oraz pozytywnego przykazania miłości Boga ponad wszystko. To zwrócenie się do Boga w pierwszym momencie życia świadomego — jak widzieliśmy — jest aktem cnoty miłości nadprzyrodzonej. Przykazanie miłości żąda, i to pod grzechem ciężkim, zaczynać życie aktem miłości.

Ponieważ ten pierwszy akt jest tak ważny, bo nadaje właściwy kierunek całemu życiu, a zaniedbanie go jest wykroczeniem ciężkim, zdawać by się mogło, że powinno się mieć świadomość, że się go

wykonało lub zaniedbało. Tymczasem jakoś uchodzi on naszej pamięci i nie pozostawia w niej wyraźnych śladów. Przyczyna tego leży w tym, że proces dojrzewania i budzenia się zmysłu moralnego w nas, zdolności refleksji, wyboru, decyzji odbywa się stopniowo, chociaż nie wyklucza się wypadków nagłych oświeceń, które się doskonale pamięta. Proces ten jest bardzo tajemniczy i trzeba dużej wnikliwości i uwagi, aby śledzić jego rozwój i uświadomić go sobie.

Stoimy wobec wielkiej tajemnicy łaski oraz wobec tajemnicy współdziałania wolnej woli człowieka z łaską Bożą. Pewną jest rzeczą, że człowiek jest wolny; również pewną jest rzeczą, że Bóg chce zbawić człowieka i podchodzi do niego tajemniczo z inicjatywą łaski. Stosując się do struktury psychicznej człowieka, stawia przed nim dobra konkretne oddziaływujące i poruszające jego psychikę. Chodzi o dobry wybór, mianowicie o wybór „dobra prawdziwego”, oraz o podporządkowanie siebie i swoich popędów temu dobru, bo pod nim ukrywa się Dobro Nieskończone, Bóg — ostateczny cel człowieka.

„Dobro szlachetne” stojące przed człowiekiem może przybrać różne postacie, np. jakiegoś ideału, dobra społecznego. Kto w życiu obiera faktycznie dobro, dla jego dobroci, a więc dobro szlachetne, obiera Boga samego i jest na właściwej drodze.

A więc dla wszystkich, bez wyjątku, droga do nieba jest zasadniczo otwarta, Bóg chce wszystkich zbawić, a u Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Oczywiście jednak pozostaje fakt, że jest to rzecz łatwiejsza dla tych, co znają Ewangelię i znajdują się w Kościele. Droga poprzez kościół jest normalna, zwyczajna — drogę poza Kościołem należy zaliczyć do nadzwyczajnych, dla tych jedynie co w żaden sposób nie mogli się zetknąć z Kościołem.

Kraków

O. ROMUALD KOSTECKI OP.

Ks. Wawrzyniec Gnuć, Tarnów

JEGO TO USTANOWIŁ CZY WYSTAWIŁ! (Rz 3, 25)

Po stwierdzeniu w pierwszej części dogmatycznej Listu do Rzymian konieczności uzyskania prawdziwej sprawiedliwości to jest takiego stanu wewnętrznego w jakim Bóg chciał i chce mieć każdego człowieka zarówno u dawnych pogan i dawnych Żydów, a obecnie chrześcijan Kościoła w Rzymie i po ogłoszeniu, że takiego usprawiedliwienia z uczynków Prawa żaden człowiek nie może dostąpić (Rz 3, 20) św. Paweł przechodzi w Rz 3, 21 do drugiej części wywodów dogmatycznych o sposobie usprawiedliwienia przygotowanego przez samego Boga a dokonanego przez Jezusa Chrystusa na ziemi z woli Boga Ojca.